

Siarhiej Pieliasa

Kremłowskie media: „Ukraina słaba i jest zagrożeniem”

Rosyjska dezinformacja na temat Ukrainy nabrała niespotykanych wcześniej rozmiarów wraz z początkiem rewolucji na Majdanie i trwa w najlepsze. Rozpowszechnianie zmanipulowanych lub sfabrykowanych informacji towarzyszy agresywnym działaniom militarnym i ma swoje określone cele na Ukrainie i poza jej granicami. Na Ukrainie – według autorów ostatniego raportu „[Kremłowska strategia chaosu na Ukrainie i jej pomocnicy](#)” – Kremlowi zależy na stworzeniu chaosu i konfliktu kontrolowanego. Natomiast na arenie międzynarodowej chodzi o osłabienie pozycji Ukrainy, storpedowanie jej relacji z USA, Unią Europejską, zwłaszcza z Polską, oraz z Kanadą i Białorusią.

Jakie kanały, formy i narracje cechują rosyjską dezinformację, na czym się koncentrowała w ostatnich tygodniach, jak jej przeciwdziałać? W poniższym opracowaniu podejmuję próbę udzielenia odpowiedzi na te pytania.

Kanały dezinformacyjne

Głównymi kanałami rozpowszechniania nieprawdziwych informacji są rosyjskie stacje TV czy portale internetowe, i to zarówno ogólnonarodowe, jak i dedykowane dla Ukrainy, np. <http://ukraina.ru/> (1,9 mln unikatowych użytkowników miesięcznie), a także media mające swoje siedziby na Ukrainie. Przede wszystkim popularne, udające niezależne, jak telewizja NewsOne, portal strana.ua (4,4 mln unikalnych użytkowników miesięcznie), gazeta i portal Vesti (3,3 mln unikalnych użytkowników miesięcznie) oraz pseudomedia stworzone na potrzeby propagandy, np. BBCcCNN (1,2 unikalnych użytkowników miesięcznie).

Według autorów badania „[Wojna informacyjna w Internecie. Wykrycie i przeciwdziałanie dezinformacji prokremłowskiej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej](#)” („Информационная война в Интернете. Разоблачение и противодействие прокремлевской дезинформации в странах Центральной и Восточной Европы”) przygotowanego przez międzynarodową grupę ekspertów: „Media ukraińskie, w których spotkano dezinformację, można podzielić na trzy kategorie: te, które zamieszczają newsy relatywnie obiektywnie i w których dezinformacja kremłowska jest rzadkością; te, które mają bliskie kontakty z mediami rosyjskimi i w rzeczywistości są ich częścią oraz media zajmujące wyraźnie prokremłowskie stanowisko, zarówno wpływowe, jak i marginalne, które mają ukraiński adres internetowy, ale rozpowszechniają antyukraińskie treści”.

Techniki propagandy

Arsenał metod dezinformacyjnych stosowanych przez Kreml jest bogaty. [CEPA StratCom Program](#) (projekt Centrum Analiz Polityki Europejskiej) wymienia 21 najczęściej stosowanych technik propagandy, od materiałów w pełni fałszywych do materiałów, które zawierają mieszaninę informacji prawdziwych i sfabrykowanych. Niektóre mogą wykorzystywać fałszywe materiały wizualne, np. zdjęcia z wojny w Syrii jako ilustracje wojny w Donbasie. Stosuje się techniki manipulacji, których zadaniem jest przekonać odbiorców, że większość osób pozytywnie odbiera fałszywki. Oficjalnym osobom przypisuje się komentarze, których nie udzieliły, nagminnie powołuje się wyłącznie na źródła

anonimowe. Armie botów rozpowszechniają w sieciach społecznościowych negatywne informacje dotyczące kwestii bezpieczeństwa, zdrowia czy śmierci znanej osoby.

Cele Kremla

Głównym celem rosyjskiej dezinformacji jest wywołanie przekonania, że „Ukraina jest państwem upadłym, pogrążonym w kryzysie społeczno-ekonomicznym i korupcji”, że „Ukraińcy zagrażają sąsiadom” oraz że Kijowowi brakuje możliwości podejmowania decyzji, a władza jest bezsilna i nie realizuje porozumień mińskich. Zwłaszcza w przypadku informacji dotyczących konfliktu w Donbasie Rosja nie przebiera w środkach i fabrykuje newsy na temat wydarzeń odbywających się na froncie, mając świadomość, że odbiorca praktycznie nie ma możliwości ich sprawdzenia. Ukraina musi reagować post factum, prostując je.

Poniżej kilka najnowszych przykładów dezinformacji, które w ostatnich dniach uderzyły w Ukrainę.

Ukraińskie silniki raketowe dla Korei Północnej

Najgłośniejszy i szeroko dystrybuowany fake news w ostatnich tygodniach mówił o rzekomym pozyskaniu na Ukrainie przez reżim Korei Północnej technologii konstrukcji silników raketowych. Po raz pierwszy pojawił się on w połowie sierpnia w tekście Michaela Ellemana, analityka w brytyjskim Instytucie Studiów Strategicznych, pt. „[Sekret sukcesu północnokoreańskich ICBM](#)” („The secret to North Korea’s ICBM success”). Jednak największym echem odbił się po artykule zamieszczonym w „[The New York Times](#)” pt. „North Korea’s Missile Success Is Linked to Ukrainian Plant, Investigators Say” Williama J. Broada i Davida E. Sangera na ten temat. Autorzy przywołują w nim słowa Ellemana, który miał powiedzieć: „Prawdopodobnie te silniki pochodzą z Ukrainy – prawdopodobnie nielegalnie”, „Zasadnicze pytanie brzmi, ile ich mają i czy Ukraińcy im teraz pomagają. Jestem tym bardzo zmartwiony”. Informację tę odnotowało wiele mediów na świecie.

Natychmiast pojawiło się [sprostowanie sekretarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Aleksandra Turczynowa](#). Ukraiński wysoki urzędnik powiedział, że jest to „kampania sprowokowana przez rosyjskie służby specjalne dla przykrycia własnego udziału w północnokoreańskich programach nuklearnych i raketowych”. [Według niepaństwowego ukraińskiego think tanku Centrum Badań nad Armią, Konwersją i Rozbrojeniem](#) materiał NYT ma cechy „celowego ataku informacyjnego przeciwko Ukrainie”.

Wydawałoby się, że problem został wyjaśniony. Okazuje się jednak, że nie do końca, o czym świadczy [publikacja południowokoreańskiej agencji Nikkei z 2 września](#) pt. „Cień Putina kryje się za programem raketowym Korei Płn.” („Putin's shadow lurks behind North Korean missile program”), w której jej autor Takayuki Tanaka powołuje się na rzekomą opinię Wadima Karasewa, dyrektora Instytutu Strategii Globalnych: „możliwe, iż jacyś skorumpowani urzędnicy mogli być w to zaangażowani, ale jest niezwykle mało prawdopodobne, że rząd w całości”. Czyli Takayuki Tanaka sugeruje, że Ukraińcy mogli uczestniczyć w procesie uzyskania przez Koreę Płn. technologii raketowych i jądrowych.

Twórcy tej dezinformacji adresowali ją w pierwszej kolejności do odbiorców zachodnich i rosyjskich, w drugiej do ukraińskich. Chodziło im o zdyskredytowanie Ukrainy w oczach

Zachodu i pokazanie, że jej działania wzmocniły KRLD, której programy rakietowe i jądrowe są największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa świata. Niewyjaśniona do końca kwestia pochodzenia technologii znajdującej się w rękach reżimu z Pjongjangu kładzie się cieniem na Ukrainie i może rzutować przede wszystkim na relacje Kijowa z głównymi partnerami: Waszyngtonem i Brukselą.

Policjant Wasia okradł kanadyjskiego kolegę

Jednym z najpopularniejszych w Ukrainie portali internetowych, który prowadzi ukrytą propagandę, jest strana.ua kierowana przez Ihora Hużwę. Czytane przez setki tysięcy odbiorców dziennie materiały relatywnie obiektywne są tu wymieszane z propagandowymi. W ostatnim czasie jedną z najbardziej skandalicznych była publikacja dotycząca [rzekomego okradzenia policyjnego instruktora z Kanady](#) przez policjanta ukraińskiego w Kijowie. Artykuł Witalija Gubina zatytułowany „Policjant Wasia okradł swojego kanadyjskiego kolegę, który przybył na szkolenie nowej ukraińskiej policji” („коп Василий ограбил канадского коллегу, приехавшего обучать новую украинскую полицию”) powieliło kilka portali. Między innymi [imperianews.ru](#). W tekście autor, który powołuje się wyłącznie na anonimowe źródła, opowiada o tym, jak ukraińscy policjanci okradają Ukraińców oraz obywateli innych państw.

Ta publikacja ma kilka celów: zdezwuowanie nowej policji ukraińskiej, podważenie reform na Ukrainie (likwidacja milicji i powołanie w jej miejsce nowej formacji porządkowej jest jedną z czołowych reform Ukrainy po Majdanie) oraz pogorszenie relacji ukraińsko-kanadyjskich. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Kanada jest jednym z najaktywniejszych partnerów Ukrainy w kwestiach bezpieczeństwa. Ottawa szkoli wojsko i policję ukraińską, a jesienią 2016 roku [rozpoczęła projekt wsparcia policji ukraińskiej na kwotę ponad 8 mln USD](#).

Warto pamiętać, że Ukraińcy są w Kanadzie jedną z największych jednolitych etnicznie mniejszości narodowych, a jej przedstawiciele zajmują wysokie stanowiska urzędowe.

Rosyjski aktor broniący Ukrainy zabity

Od początku konfliktu rosyjsko-ukraińskiego zarówno w walkę Ukraińców, jak i prorosyjskich separatystów zaangażowało się немало ochotników zagranicznych. Po stronie ukraińskiej było niewielu obywateli Rosji. Kiedy więc 24 sierpnia na [facebookowym profilu](#) ukraińskiego dziennikarza wojennego Andrija Capljenko pojawiła się informacja, że znany aktor rosyjski Anatolij Paszynin broni Ukrainy w szeregach Ochotniczej Armii Ukraińskiej, w Internecie zawrzało. Ten urodzony na Ukrainie gwiazdor filmowy od kilku już lat mieszka w kraju nad Dnieprem, dokąd przeniósł się po wybuchu rewolucji godności.

8 września [dziesiątki mediów](#) rosyjskojęzycznych od Łotwy przez Białoruś po Ukrainę rozpowszechniły informację o tym, że aktor ochotnik zginął wskutek ostrzału mózdzierzowego. Okazało się, że to klasyczny fejk. Natychmiast pojawiło się sprostowanie, a mimo to tysiące użytkowników sieci społecznościowych nadal rozpowszechniało tę fałszywkę.

Jej cel to zniechęcenie potencjalnych Rosjan do przyłączenia się do obrońców Ukrainy – fakt, że przeciwko rosyjskiej agresji chwycili za broń również Rosjanie jest dla Kremla bardzo

kłopotliwy – oraz pokazanie, że każdy, kto przeciwstawi się Rosji zbrojnie, a tym bardziej ją zdradzi, poniesie najwyższą karę.

Ukraińcy zarażą Europejczyków gruźlicą

Rosyjska Federalna Służba Nadzoru ds. Ochrony Praw Konsumenta i Dobrobytu Człowieka (Rospotriebnadzor) 30 sierpnia opublikowała na swojej stronie komunikat „[O sytuacji z gruźlicą na Ukrainie](#)” („О ситуации с туберкулезом в Украине”). Za nią wiele czołowych mediów rosyjskich, w tym RT i Wiesti, rozpowszechniło informację, że wskutek wprowadzenia ruchu bezwizowego z Ukrainą w Unii Europejskiej wzrośnie liczba zachorowań na gruźlicę. Rosyjskie media ostrzegały Rosjan przed ryzykiem zachorowania na tę chorobę. Materiał „[Epidemia gruźlicy u granic Polski](#)” pojawił się w polskiej wersji rosyjskiej agencji Sputnik.

Okazało się, że charakter dezinformacyjny materiału był trudny do wykrycia. Dla jego uwiarygodnienia przytoczono komentarz przedstawiciela ukraińskiego Ministerstwa Zdrowia, który takiego komentarza nie wygłosił. W komunikacie wykorzystano prawdziwe dane statystyczne, ale akcenty zostały tak rozłożone, że czytelnik mógł odnieść wrażenie, iż na Ukrainie gruźlica rozprzestrzenia się bez przeszkód. Tymczasem mimo poważnych problemów z tą chorobą obserwuje się tam tendencję spadkową zachorowań na gruźlicę.

Kreatorom tej dezinformacji chodziło o zniechęcenie obywateli Unii Europejskiej do kontaktów z Ukraińcami, utrwalenie wizerunku Ukrainy jako kraju skorumpowanego i pogrążonego w kryzysie społecznym i gospodarczym, zagrażającego Zachodowi również w sferze zdrowia oraz zniechęcenie zachodniej opinii społecznej do współpracy państw unijnych z Ukrainą. A przecież wprowadzenie ruchu bezwizowego między Ukrainą a UE jest największym osiągnięciem międzynarodowym Kijowa.

Podsumowanie. Jak unikać trujących grzybów

Ukraina w ostatnich trzech latach nauczyła się bronić na polu walki, a obecnie uczy się walczyć w przestrzeni informacyjnej. Niedawno słusznie zablokowała swoim obywatelom dostęp do rosyjskich sieci społecznościowych i serwisów internetowych. Obecnie istnieje potrzeba utworzenia czegoś w rodzaju systemu ostrzegania o ryzyku dezinformacji w związku z nadchodzącymi wydarzeniami. Jak powiedziała mi jedna z najwybitniejszych ekspertek w dziedzinie bezpieczeństwa informacyjnego Natallia Zubar z Centrum Informacyjnego „Majdan Monitoring” w Charkowie, istnieje konieczność wprowadzenia kursów „higieny informacyjnej” do szkół, a dla dziennikarzy i urzędników państwowych doraźnych warsztatów. Innymi słowy trzeba »dezynfekować« społeczeństwo jak przed epidemią choroby zakaźnej. Z tą różnicą, że działać należy już w jej trakcie”.

Przed władzami Ukrainy, a także instytucjami pozarządowymi stoi trudne zadanie nauczania społeczeństwa odróżniać informację „jadalną”, czyli prawdziwą od „trującej”, nieprawdziwej, tak jak uczy się dzieci rozpoznawać grzyby jadalne i trujące. W tym mogliby pomóc partnerzy zachodni. Warto również znaleźć środki finansowe na wsparcie niezależnych ośrodków badawczych, które monitorują źródła dezinformacji, żeby raporty z tych

monitoringów ukazywały się, były rozpowszechniane regularnie i szeroko oraz w wielu wersjach językowych.

Należy też wspierać media, które się przeciwstawiają propagandzie rosyjskiej na Ukrainie i w państwach sąsiednich, a których zasoby wciąż są znacząco mniejsze niż możliwości Kremla, dominującego w przestrzeni informacyjnej regionu postsowieckiego.

Czy jest to możliwe w obecnej sytuacji wojny hybrydowej? Wydaje się to trudne. Konflikt między Rosją a Ukrainą formalnie nie został uznany za agresję międzynarodową. Wskutek tego nie zastosowano wszystkich możliwości wewnętrznych i zewnętrznych, jakie mogą być użyte w stanie wojny.

Siarhiej Pieliasa, redaktor, autor i prowadzący międzynarodowy tygodnik „Praswiet” na antenie Telewizji Bielsat, autor licznych reportaży, m.in. o rewolucji godności na Ukrainie, sytuacji w Donbasie, protestach w Armenii wywołanych podwyżką cen energii elektrycznej. Studiował stosunki międzynarodowe na UMCS w Lublinie. Monitorował, we współpracy z amerykańskim Centrum Analiz Polityki Europejskiej (CEPA), rosyjskie działania dezinformacyjne w Białorusi.

Bibliografia:

[CEPA StratCom program](#)

The Kremlin’s chaos strategy in Ukraine and its helpers

[Информационная война в Интернете. Разоблачение и противодействие прокремлевской дезинформации в странах Центральной и Восточной Европы](#)

[The article in the New York Times about „Ukrainian engines for North Korea” has clear signs of information attack against Ukraine – CACDS](#)